

Zgrzyty lubelskie

PLAMY NA SŁOŃCU

Pogoda piękna. Wróbelki swiergołą, handlarze również. Wszyscy wychodzą na świat boży. Ruch w interesie.

Uliczni sprzedawcy drą się a propos „zabaweczki dla synka i córeczki”, oraz „2 ołówki za jedno 10 groszy”... Słowem — wiosna.

No i w Szanghaju spokój nareszcie, co nie jest pozbawione znaczenia dla niektórych miejscowych polityków, którzy nie mają się czem zajmować na miejscu, w Lublinie.

Słoneczko świeci, ale są plamy na słońcu. I są też plamy na palcie. Bo miasto nasze ładne i owszem, ma tę cechę zasadniczą, że jest brudne. Coś w tem jest. Bo Magistrat ma i polewaczki mechaniczne i tabor odpowiedni i o ulice dba i wogóle robi co może. A miasto jakoś brudne. Założenie takie, na psa urok, czy co... Wszędzie błotko i plamy na palcie.

I plamy na słońcu.

Paragraf.